



KLIMIEK

POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
BIULETYN INFORMACYJNY ZARZĄDU
ODDZIAŁU SOSNOWIEC



ROK IV

Kwiecień 1999

Nr 2 (11)

XIV ZIMOWE WEJŚCIE NA BABIĄ GÓRĘ 26 - 28. 02. 99 r.

Do historii przeszła kolejna impreza turystyczna organizowana przez O/PTT Sosnowiec. W godzinach południowych w dniu 26 lutego zjeżdżali się do Karczmy "Rzym" w Suchej Beskidzkiej uczestnicy imprezy. W sumie zameldowało się 60 osób. Zgodnie z tradycją specjałami kuchni suskiej raczyli się zmęczeni trudem drogi uczestnicy zlotu. Następnie udaliśmy się do Zawoi. Bazą imprezy był DW "Beskid", gdzie spotykaliśmy się już wiele razy. Na imprezie spotkali się oprócz członków O/PTT Sosnowiec, także koledzy z : Rybnika, Bielska Białej, Niedobczyc, Bełchatowa, Zawiercia, Warszawy, Jastrzębia, Zebrzydowic. Po raz pierwszy pojawili się koledzy z Ostrowca Świętokrzyskiego, którzy awizowali przyjazd większej grupy, przyjechali we trzech, ale powiedzieli, że za rok przyjedzie ich większa ekipa. Specjalnie na tę imprezę przyjeżdża co roku z USA Mariusz Malicki. W tym roku też nie zawiodł. Wszyscy przestraszyli się w tym roku zagrożenia lawinowego. Z tego powodu nie przyjechali koledzy z Radomia oraz z Bydgoszczy, którzy awizowali swój przyjazd. Pogoda dopisała znakomicie i prawie 95 % uczestników weszło na szczyt. Widoczność doskonała, można było dojrzeć Tatry, Orawę i nawet odległe pasma górskie. Tradycyjnie towarzyszył nam huraganowy wiatr. Część kolegów postanowiła zaliczyć dodatkowo Małą Babią. W godzinach wieczornych odbył się konkurs wiedzy turystycznej dla młodzieży szkolnej. Najlepsi w nim okazali się koledzy ze Szkoły Podstawowej nr 37 z Sosnowca.

I miejsce - Damian Cembrzyński

II miejsce - Paweł Bednarczyk

III miejsce - Paweł Gosek

Najlepszym wręczono nagrody książkowe. Następnie w sali kominkowej spotkali się wszyscy uczestnicy zlotu. Minutą ciszy uczciliśmy kolegę Leszka Karbowniczka, który zginął tragicznie w dniu 23. 01. 99 r. Kolega Sylwek Dąbrowski przygotował montaż poetycko - muzyczny poświęcony Edwardowi Stachurze. Potem przy wspianych szaszłykach oraz żywieckim piwie spędziliśmy wiele godzin. Zakończenie tradycyjnie w trzecim dniu imprezy w Karczmie "Rzym". Wszyscy z nostalgią stwierdziliśmy, że w tym tysiącleciu się nie spotkamy, ale w następnym tak, i to za rok na Jubileuszowym XV Zimowym Wejściu na Babią Górę.

Świadkowie wydarzeń odeszli, cmentarze i kwatery wojenne z I wojny światowej okryła ludzka niepamięć i zapomnienie. Na cmentarzach spoczywają żołnierze wielu narodowości byłych armii państw zaborczych. Są Austriacy i Czesi, Węgrzy i Słowacy, Niemcy i Rosjanie. Są również Polacy co stanowi największą tragedię tamtych lat. Większość cmentarzy przedstawia smutny widok. Stanowią one jeden z niewielu widoczny ślad działań wojennych, które rozgrywały się w terenie niedalekim od miasta Zawiercia. Zachowane do dzisiaj mogiły żołnierzy z lat 1914 - 1918 wyznaczają szlaki bojowe ich pułków i brygad. Występowanie wielu formacji wojskowych na krzyżach i tablicach świadczy o udziale w bitwach jak i o stratach danej jednostki. Źródłem historycznym są elementy wyposażenia na krzyżach żeliwnych lub pomnikach. Zawierają one imiona i nazwiska poległych, przynależność armijną, stopień wojskowy, podają datę śmierci. Miejscem historycznym jest nawet kilka mogił, lub te które zostały zniszczone, ale żyją w świadomości ludzi, którzy je pamiętają, wiedzą gdzie były i co spowodowało ich zniszczenie. Nie istnieją już cmentarze żołnierzy z I wojny światowej w Morsku, Gieble, Porębie. Na znacznych obszarach wśród pól, w lasach na cmentarzach parafialnych znajdują się cmentarze i kwatery wojenne założone w pobliżu stoczonych tam bitew.

Wkraczając w XXI w. powinniśmy się zastanowić nad nierozwiązanymi problemami opieki konserwatorskiej i prawnej dotyczącymi tych właśnie miejsc. Wizualny wygląd misternie wykonanych krzyży żeliwnych i kamiennych nagrobków zasłużył samym wiekiem na większą troskę i ochronę ze strony państwa. Zbyt napięte przepisy i wyszukiwanie drobnych detali doprowadziło do tego, że władze lokalne ograniczały się do drobnych prac porządkowych, ze szkodą dla obiektów. Przy tej sposobności rzućmy okiem na ich stan. Cmentarz wojenny w Biskupicach koło Pilicy

po wielkich trudach został odrestaurowany w 1995 roku. W trakcie prac remontowych zapomniano lub w ogóle nie brano pod uwagę wykonania krzyży prawosławnych. Nie zaproszono na uroczystość otwarcia cmentarza przedstawicieli konsulatów Austrii, Węgier i Rosji. W żadnym z przewodników turystycznych nie jest napisane, że cmentarz wojskowy w Biskupicach jest na pewno jednym z największych pod względem pochowanych tam żołnierzy. Ponad cztery tysiące ofiar krwawych potyczek, kontrataków, walk pozycyjnych trwających około miesiąca na przełomie listopada i grudnia 1914 roku. Skromny grób Polaka podporucznika piechoty Ernesta Jentkiewicza przypomina, że leżą tam nasi rodacy. W zbiorowych grobach spoczywają żołnierze z I Korpusu Austriackiego 12 Dywizji Piechoty z Krakowa. W 12 Dywizji były pułki polskie, takie jak 13 galicyjski składający się w 80 % z Polaków (potoczna nazwa "Krakowskie Dzieci"), 57 Pułk Piechoty z Tarnowa (tzw. "Mokre baki"), 56 Pułk Piechoty z Wadowic (zwany Jackami) i 100 Pułk Piechoty z Cieszyna (Słowaki). Tablica informacyjna przy cmentarzu w skrócie przedstawia ogrom tragedii jaki się tam rozegrał w pierwszych miesiącach wojny światowej. Zabytkowy cmentarz wojenny w Kotowicach na szczęście jest odnawiany. Posłużę się przykładami. Kilka lat temu wykonano nieudolnie renowację krzyży. Zabieg ten pogorszył czytelność nazewnictw, bowiem farba zalała kształty i kontury odlanych haseł na tablicach. Można było zatroszczyć się o krzyże na grobach żołnierzy bośniackich, przynajmniej wypukłość liter oczyścić metalową szczotką. Przemieszczanie krzyży "gdzie się chce" jest poważnym niedbalstwem. Nic nie będziemy wiedzieć o rzędach grobów zakładanych pierwotnie w 1914 roku. Piszący te słowa jeszcze w 1995 roku sporządził dokumentację inwentaryzatorską tego cmentarza. Tym samym udało mi się w porę zachować wierny zapis historii. Wartość cmentarza wojennego w Kotowicach stanowią oryginalnie

wykonane pomniki z piaskowca i kilka rodzajów żeliwnych krzyży. Zginęły tablice wsparte na betonowych słupkach. Została jedna z napisem "Grenadiere". Na cmentarzu parafialnym w Bydlinie pochowanych jest imiennie 32 legionistów z I Brygady Józefa Piłsudskiego. Pomnik prezentuje się doskonale. W 1998 roku przeprowadzono generalny remont okazałego obelisku. Dla ciekawostki badaczy historii zasługuje fakt, że wśród legionistów spoczywa bratanek wielkiego Polaka w dobie odzyskania Niepodległości Ignacego Paderewskiego, porucznik Legionów Stanisław Paderewski. Trzy ziemne mogiły kryją prochy Austriaków, Czechów, Węgrów, Rosjan i Polaków. Przydzielowo żołnierze należeli do 46 Dywizji Piechoty Obrony Krajowej gen. Brandera 91 i 92 Brygady Piechoty Austriackiej. 15 p.p i 32 p.p (pułki te miały w składzie Polaków pochodzących z okolic Nowego Targu, Nowego Sącza, Limanowej, Tarnowa, Gorlic) 5 Dywizji Piechoty Czeskiej z Ołomuńca. Rosjanie należeli do dywizji Syberyjskich. Na wzgórzu św. Krzyża w Bydlinie zachowały się w dobrym stanie okopy strzeleckie kute w litej skale przez austriackich saperów i legionistów. Podobne rowy strategiczne spotykamy w Polsce południowej w rejonie Łowczówka, Beskid Niski, na terenach najcięższych walk w I wojnie światowej. Pragnę dodać, że kilkakrotnie członkowie Komisji Ochrony Cmentarzy i Fortyfikacji przy oddziale PTTK w Zawierciu wyżej wymienione okopy czyścili z zalegających śmieci po pseudo turystach.

Na niewysokim wzgórzu w Kroczykach usytuowany jest mały cmentarzyk z 1914 r. Na środku obiektu stoi pomnik z kamienia, pod nim pochowano chorążego Wiktora Franka z 32 L. I. R. Na płycie pomnika jest napis "Śpij kolego w ciemnym grobie". Po obu stronach obelisku jest 5 bezimiennych mogił wojennych. Na cmentarzu parafialnym w Kroczykach wystawiono pomnik oficerowi armii rosyjskiej, z pułku Szerywskiego, **P o l a k o w i - W ł a d y s ł a w o w i** Orzechowskiemu, który poległ pod Lgotą Murowaną 19. XI. 1914 r. przeżywszy 22 lata. Cmentarz wojenny Austriacko - Niemiecki w Łazach kilka lat temu był w okropnym stanie.

W wyniku starań moich i Komisji Ochrony Cmentarzy udało się go uratować. W 1997 roku młodzież niemiecka odrestaurowała obiekt kamieniem symbolicznym na byłych mogiłach, zakładając ogrodzenie. Niestety cmentarz jest niszczone przez wandalów. Drzewka są wyrwane a na ławkach młodzież popija alkohol. Mimo naszych interwencji do Urzędu Miasta i Straży Miejskiej w Łazach, problem dewastacji cmentarza trwa do chwili obecnej.

Cmentarz wojenny w Kromoławie, na którym spoczywa około 150 żołnierzy austriackich, niemieckich i rosyjskich do roku 1994 był w stanie ruiny. Trawa i chaszcze porastały niskie zarysy grobów i otoczenie pomnika. Napisy na płytach obelisku były słabo czytelne. W trakcie społecznej akcji w maju 1997 roku zdołaliśmy zebrać 30 worków liści, tłuczonego szkła i innych odpadów konsumpcyjnych. Urząd Miejski w Zawierciu dość dużym nakładem finansowym doprowadził cmentarz do estetycznego wyglądu, remontując pomnik, nadsypując ziemią groby, wycinając zbędne krzewy. W Zawierciu na cmentarzu parafialnym jest kwatera wojenna żołnierzy austro-węgierskich i rosyjskich z lat 1914 - 1915. Pamiętam jeszcze, że w roku 1983 żeliwnych krzyży było 110. W okresie wiosennym w 1996 roku ująłem w spisie tylko 76 krzyży. A gdzie reszta? Odpowiedź jest krótka: zostały skradzione. Pomnik z kamienia wapiennego remontowany jest niedbale, zaprawa cementowa zrzucana gdzie popadnie. Skutkiem tego za kilka lat pomnik przedstawiać będzie bryłę cementową. Pozytywnym przejawem jest zamurowanie krzyży w słupki. Czytelność nazwownictw z tablic jest dobra. Otoczenie grobów jest możliwie utrzymane.

W wyniku obojętności władz Urzędu Miejskiego w Łazach jak też miejscowej społeczności w Niegowonicach, trzy ostatnie groby wojenne z I wojny światowej, w 1995 r. zostały zniwelowane, a tablice zdjęte. Potrzebę ratowania kwatery zgłaszałem osobiście. Bez skutku.

Wzorowo prezentują się pojedyncze groby otoczone betonowymi cokolikami wpuszczonymi w ziemię, na kwaterze wojennej we Włodowicach.

Trzydzieści tablic z krzyżami zabezpieczonych jest solidnie. Litery są oczyszczone a ich kształty zachowane i obmalowane białą emalią. Pochowani to Austriacy, Węgrzy, Czesi, Polacy, Rosjanie.

W Żarkach na cmentarzu parafialnym zachowały się dwa groby oficerów z armii niemieckiej, poległych w 1915 roku. Małe pomniki wymagają jednak oczyszczenia z warstw zbrylonego kurzu i innych naleciałości. Na starym cmentarzu w Olkusz kwatera wojenna z 40 krzyżami przypomina o żołnierzach poległych o wolność i wyzwolenie narodu w latach 1914 - 1918. Na uwagę zasługuje grób uczestnika szarży pod Rokitną w 1915 roku Jerzego Iskierki Kramarczaka, majora W. P. Legionisty zmarłego w 1937 r. Na wiejskim cmentarzu parafialnym w Niegowej znajduje się pamiątkowa płyta ku czci poległych żołnierzy w wojnie wszechświatowej 1914-1918 r. Ilu pochowanych nie wiadomo. Miejscowy ksiądz też nic o tym wydarzeniu nie wie.

Zapomniany cmentarz wojenny w Cieplicach koło Jangrota czeka na konkretny remont. Letnią porą rośnie tam trawa po pas. Krzyże drewniane są zmurzałe i proszą się o wymianę. Kilka z nich pamięta jeszcze rok 1914. Niektóre litery i daty można odczytać. Należy stwierdzić, że szpecą nieudolnie sklecone krzyże z gałęzi. To nie przystoi tak godnemu miejscu. Będąc tam w 1998 roku na ile to było możliwe, spisałem dane nazewnictw z krzyży. Być może cmentarz ten niedługo przestanie w ogóle istnieć. Ogrodzenie drewniane potrzebne już nie będzie. Cmentarz wojenny w Wolbromiu położony jest na rogatkach miasta. Mało kto wskaże kierunek dotarcia do obiektu. Z treści zdań na tablicy trudno zrozumieć kto tam spoczywa. Czy żołnierze polscy z armii austriackiej czy też legionści brygadiera Piłsudskiego. Rażącym i nie dostrzeżonym faktem są widoczne zapadnięte groby wojenne, których wymiary trudno już ustalić. Jednak nie jest jeszcze za późno na odtworzenie mogił. W wiosce Rzepłino koło Ojcowa po krwawych, stoczonych tam bitwach o twierdzę Kraków, założone są dwa małe cmentarze wojenne. Na podstawie relacji mieszkańców,

na jednym z nich ma spoczywać około 100 żołnierzy austro-węgierskich i rosyjskich, na drugim blisko 600 poległych z tych armii. Przy wejściu na cmentarz parafialny w Skale pomnik z dedykacją przypomina żołnierzy zabitych w I wojnie światowej. Bez wyszczególniania nazwisk. W Tczycy na cmentarzu parafialnym jest głęboko ukryta w krzewach mała, symboliczna, bezimienna kwatera wojenna. We wsi Słomiana blisko Iwanowic z dużego niegdyś wojennego cmentarza został jeden nagrobek z żeliwnym krzyżem. Regionalny historyk Adam Miska od kilku lat bezskutecznie zabiega o renowację obiektu. Przyjdzie czas, że i ta ostatnia mogiła zniknie. Oby do tego nie doszło.

Cmentarz wojenny w Ciecierzynie założony w lesie przedstawia żaloszny widok. Krzyży żeliwnych nie ma. Natomiast wykopane doły świadczą o penetracjach grobów przez łowców militariów i pospolite hieny cmentarne. Dodajmy na marginesie, że władze miasta Janowa powinny co jakiś czas teren cmentarza wykarczować i oczyścić z traw. Problem krzyży został już rozwiązany. Zostały bowiem skradzione i potrzaskane. W Trzebini na cmentarzu parafialnym w doskonałym stanie jest pomnik ku czci poległych żołnierzy. Koniecznie wymagają remontu nagrobki żołnierzy polskich z armii austriackiej na cmentarzu parafialnym w Krzeszowicach. Pięknym przykładem troski o groby wojskowe jest postawa pana Jerzego Cekiery z Dębника, który bezinteresownie wykonał pomnik na mogile żołnierzy austriackich w tej miejscowości. Skromny ten człowiek prace tego typu czyni z potrzeby swego sumienia i zasad religijnych wobec bliźnich. W miejscu przejścia "Kadrówki" 6 sierpnia 1914 roku w Michałowicach przy szosie, niszczy historyczny obelisk. Ze stratą dla nas wszystkich.

Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odnowy wymagają napisy na płytach żołnierzy austriackich i polskich. Postacie maszerujących strzelców z pomnika legionowego są popękane. Reliktem tego obiektu jest metalowa oryginalna tabliczka na grobie żołnierzy czeskich z napisem "Zde Daleko Od Domowa Odpocziwa Jan Blechnik Wojak 88 Pesicho

„Pluku 1914”. W dzielnicy Kraków Podgórze na cmentarzu parafialnym znajdziemy małą kwaterę legionową i większą austriacką.

W Wieliczce na wzgórzu Kaim stoi zbezczeszczony obelisk pomalowany i zalany farbami. Można jeszcze przeczytać treść zdań: „Tu odparto Dnia 6 grudnia 1914 Roku. Najdalej Naprzód Oddziały Rosyjskiej Armii”. Kończąc ten krótki raport, w paru słowach wspomnę o kwaterach żołnierskich z I wojny światowej na cmentarzach parafialnych Kule i św. Rocha w Częstochowie. Stan grobów, pomników, krzyży jest dobry.

Z turystycznego punktu widzenia jak do tej pory cmentarze i kwatery z I wojny światowej na Wyżynie Krakowsko Częstochowskiej nie są oznaczone na mapach turystycznych. W większości cmentarze położone są prawie na trasach turystycznych jak „Szlak Orlich Gniazd” i „Warowni Jurajskich” lub też w bliskich odległościach od tras. W bliskiej przyszłości dylemat ten powinien być rozwiązany z korzyścią dla cmentarzy i turystów. Najważniejszą sprawą, którą podkreślam jest opieka nad cmentarzami przez władze lokalne, stowarzyszenia, młodzież szkolną. Przemawia za tym walor historyczny, kulturowy, głęboko humanitarny, krajoznawczy i w końcu nasz narodowy.

W trakcie samotnych wędrówek na przełomie ponad 20 lat udało mi się dotrzeć do cmentarzy i kwater z I wojny światowej położonych na Jurze. Zadanie to nie było łatwe. W publikacjach turystycznych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych tematyka ta w ogóle nie była poruszana. Była to wielka niewiadoma. Praca krajoznawcy polega na odkryciach i uzupełnieniach co stanowi atrakcję i zagadkę trwałych elementów naszego krajobrazu.

Myślę, że po części udało mi się to. Przyjdą następcy i uzupełnią pewne niedociągnięcia w zagadnieniu. Wielokroć amatorzy, różni badacze regionalni dziejów swych małych „Ojczyzn”, przewyższali swym doświadczeniem i znajomością tego czym się interesowali profesjonalnych fachowców. I to jest prawda udowodniona. W 1995 roku przekazałem zbiór mej dokumentacji opisowej i fotograficznej Austriackiemu Archiwum Wojennemu,

następnie Austriackiemu Czarnemu Krzyżowi w Wiedniu. Stanowiło to rewelację dla tych znanych Instytucji w Europie. Wcześniej Austriacy nie posiadali zapisów grobów wojennych z terenu Polski. Prosili o dalsze zbiory dokumentacji i informacji aktualnych dotyczących cmentarzy wojennych. Komisja Ochrony Cmentarzy i Fortyfikacji Wojennych przy oddziale PTTK w Zawierciu powstała przed kilku laty. Cel naszej działalności był i jest konkretny. W grupie można zrobić więcej. Jesteśmy jedyną społecznie działającą grupą tego typu na ościenne województwa i w skali kraju. Objęliśmy opieką dużo cmentarzy wojennych, w większości zaniedbanych. Co więcej kilka w ścisłej współpracy z Urzędami Miejskimi i Gminnymi zdołano uratować od całkowitej zagłady. Koledzy i koleżanki uczestniczące w Komisji, legitymują się długoletnim stażem w kadrze turystyki kwalifikowanej.

Nasze artykuły prasowe obrazujące historię, zabytki na Jurze ukazują się na łamach gazet: *Dziennika Zachodniego, Trybuny Śląskiej, Gazety Wyborczej, Na szlaku, Spotkania z zabytkami, Wiadomości Zagłębia*. Korespondujemy w ramach działalności z Austriackim Czarnym Krzyżem w Wiedniu, Austriackim i Węgierskim Konsulatem w Krakowie, Fundacją „Pamięć” w Warszawie, Niemieckim Związkiem Ludowym Opieki nad Grobami Wojennymi w Kassel. W okresie jednego roku kalendarzowego wykonujemy zarejestrowane prace porządkowe na cmentarzach wojennych. Otoczyliśmy opieką nieliczne mogiły żołnierzy niemieckich poległych w 1945 roku.. Spisujemy ilość i rozmieszczenie schronów bojowych z II wojny światowej na Jurze. W 1997 roku ukazała się w niskim nakładzie moja książka pt. „Austriackie cmentarze i kwatery wojenne w Zawierciu i okolicy 1914-1918 r. Również w tym samym roku zostałem wyróżniony przez Prezydium Austriackiego Czarnego Krzyża w Wiedniu „Honorowym Krzyżem na Wstędze”. Za zasługi na polu ratowania cmentarzy z I wojny światowej w Polsce. Apeluję do wszystkich krajoznawców z kręgów PTTK i PTT o współdziałania mające na celu ochronę wszystkich bez wyjątku cmentarzy i kwater wojennych z lat 1914- 1918.

Część "Szlaku Orlich gniazd" na trasie Olewin Goleczowice.

Szlak oznaczony jest kolorem czerwonym i ma ok. 15 km. długości.

Wychodząc z Olewina przechodzimy przez tory kolejowe mijając jednocześnie Rabę, która wypływa w Sienicznie. Rzeka ta posiada aż cztery źródła - wywierzyska i ginie w piaskach jednego ze stożków napływowych. Zjawisko to jest widoczne za Orzechową Górą położoną w Olewinie.

Następnie kierujemy się na północ przez peryferie Olkusza, prastarej stolicy górnictwa rud. Należy podkreślić, że miasto Olkusz założone zostało jeszcze przed 1299 r., a kościół pod wezwaniem św. Jana znajdował się tam 10 lat wcześniej.

Również z centrum Olkusza możemy szlakiem żółtym podejść do osiedla Skalskie, gdzie dwa szlaki łączą się i równolegle prowadzą do Rabsztyna. Po drodze za Skalskiem na wzgórzu znajduje się miejsce widokowe. Już przed zejściem do Rabsztyna widzimy ruiny zamku, który zasługuje na ochronę. Jego wspaniałe kształty mogą zachwycić każdego. Można też tutaj znaleźć fragmenty fosy i wału, położonego od strony północnej, szczątki wieży sławkowskiej, pod którą położona była brama wjazdowa prowadząca na zamkowy dziedziniec.



Zamek w Rabsztynie

Najwspanialszą częścią zamku była z pewnością nie istniejąca już baszta. Jest w obiegu przekaz ustny, że zamek ma połączenie z oddaloną o około 3000m. Januszkową Górą. Jako ciekawostkę należy podać, że w 1827 roku w Rabsztynie było 5 domostw, w których mieszkało 46 mieszkańców. Obecnie Rabsztyn jest większy i zagospodarowany również turystycznie. Dalej szlak prowadzi wzdłuż drogi Olkusz - Wolbrom równoległe do granicy Parku Krajobrazowego Orlich Gniazd. Po ok. 1,5 km. przechodzimy przez tory kolejowe i skręcamy w prawo na drogę do Trzyciaża, a po ok. 100 m. w lewo do lasu i kierujemy się w stronę Januszkowej Góry.



Zamek w Rabsztynie - szkic
Górę tę osiągamy po około 20 min. marszu. Z Januszkowej Góry po okresie wegetacyjnym możemy jeszcze raz ujrzeć zamek w Rabsztynie. W Januszkowej Gorze znajduje się druga pod względem głębokości jaskinia jurajska Januszkowa Szczelina mająca 56,5 m. Otwór jaskini jest przy szlaku i należy zachować ostrożność, gdyż jest on nie zabezpieczony. Na Górze tej znajduje się wiele gatunków drzew, a także rośliny chronione i okazałe ostańce wapienne. Z Januszkowej Góry idziemy na północ lasem świerkowym z domieszką czarnego bzu i schodzimy na pola uprawne znajdujące się po prawej stronie. Następnie przechodzimy przez las z gęstym nalotem świerka i po przejściu przez drogę Olkusz - Wolbrom dochodzimy do zadaszenia i kilku ławek, gdzie możemy odpocząć.

Po kilkuset metrach dochodzimy w pobliże drogi Olkusz - Wolbrom. Tu rozpoczyna lub kończy się ścieżka dydaktyczna. Dalej idziemy przez las liściasty i dochodzimy do jednej z największych skał jurajskich : Skały Zubowej. Za Skałą Zubową po kilkunastu minutach mamy inne skały po lewej stronie a dookoła las bukowy wraz z chronionymi roślinami. Idąc dalej schodzimy w dół i przez las sosnowy dochodzimy do Jaroszwca. Na zachód od Jaroszwca Olkuskiego położona jest wymieniana już w 1375 r. miejscowość Klucze, wraz z eklektycznym pałacykiem z XIX w., zabudowaniami podworskimi i parkiem oraz fabryką papieru.

Od Kluczy w lewo odgałęzia się szlak żółty. Kilka lat temu Szlak Orlich Gniazd przebiegał przez tę miejscowość. Dalej przechodzimy przez drogę łączącą Pazurek z Kluczami. Po przejściu ulicy wchodzimy w las i podążamy ku północnemu zachodowi wzdłuż starej siatki okalającej szpital.

Po ok. 500 m. po lewej stronie mijamy pierwsze ostanice, a z prawej kończy się siatka, przy której szliśmy. Następnie wchodzimy w cenny las bukowy, a po bokach widać wzniesienia. Maszerując dochodzimy do drogi jezdnej łączącej Jaroszwiec z Golczowicami. Idąc dalej , przy przystanku "Kopalnia Dolomitów" można odejść od szlaku w lewo i droga sama zaprowadzi nas do kamieniołomu, który jest cennym stanowiskiem dokumentacyjnym. Kierując się dalej dochodzimy do przejazdu kolejowego, za którym widoczne są zabudowania Golczowic. Jeszcze prosty odcinek drogi przez las i osiągamy cel, czyli miejscowość Golczowice. Golczowice podobnie jak okoliczne wsie powstały jeszcze w XIV wieku. Słynny kronikarz Jan Długosz stwierdził, że wieś ta należała do starostwa rabsztyńskiego.

W roku 1827 Golczowice obejmowały 25 domostw, w których żyło 197 mieszkańców.

Wspomnienie o Bronisławie Staszal Polankowej

Henryk Dereziński

Bronisława Staszal Polankowa urodziła się 23 stycznia 1912 roku w pięknej, z cudownym widokiem na Tatry wsi Kościelisko, którą dawniej nazywano Polany i stąd przydomek Bronki Staszal - Polankowa. Od wczesnej młodości pokochała Tatry i narty, a będąc fizycznie bardzo sprawną dziewczynką, zapisała się do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół i pod skrzydłami SOKOŁA rozwijała swój narciarski talent.

Za najlepszą zaprawę przed sezonem zimowym uznawała gimnastykę oraz jazdę na rowerze. W 1933 roku na turystycznym rowerze przejechała dookoła całą Polskę. Starty w zawodach narciarskich rozpoczęła mając zaledwie 14 lat i we wszystkich bezapelacyjnie zwyciężała. Bronka startowała w biegach i konkurencjach zjazdowych, a w pewnym okresie za przykładem norweskich narciarek próbowała także skakać. Już jako szesnastoletnia zawodniczka pojechała do Francji na mistrzostwa tego kraju. Startowała w biegu zjazdowym i zajęła drugie miejsce. Pierwszy tytuł mistrzyni Polski w licznej obsadzie krajowej w biegu na 6 km zdobyła w 1929 r. W pierwszym starcie i następnych występowała w barwach SOKOŁA. W tym samym 1929 roku odbywały się w Zakopanem międzynarodowe narciarskie zawody FIS i Bronka Polankowa w bardzo silnej obsadzie zawodniczek zagranicznych startowała w konkurencji nie wchodzącej w skład oficjalnego programu i zajęła pierwsze miejsce. Ze zwycięstwem w tych zawodach związana jest głośna w owym czasie historia przeciętego paska. Krótko przed startem Bronka weszła do schroniska, ażeby się ogrzać, bo termometr wskazywał minus 30°C. Narty oparła o ścianę w kącie wewnątrz schroniska. W tym czasie do nart podeszła niezauważona złośliwa osoba i nadciął pasek wiązania, żeby Bronce uniemożliwić zwycięstwo. Bronka zawsze wierzyła, że Opatrzność Boża nie dopuści, ażeby zło zwyciężyło i pasek, trzymający się dosłownie na nitce, wytrzymał przebytą trasę. Oglądając na mecie przecięty pasek z przerażeniem stwierdziła, że groziło jej nie tylko nie ukończenie biegu, ale nawet kalectwo. Sprawa stała się głośna na całą Polskę i jeden z jubilerów warszawskich zaoferował swoją gotowość oprawienia paska na pamiątkę tego wydarzenia. Przecięty pasek umieścił w specjalnej artystycznie wykonanej gablotce i dzisiaj znajduje się w zbiorach watykańskich, jako pamiątka dla papieża Jana Pawła II. Przesyłając gablotkę, Bronka wspomniała, że miała zaszczyt witać Ojca Świętego, kiedy w 1977 roku jako kardynał Karol Wojtyła wizytował kaplicę na Krzeptówkach.

Cdn.

W dniu **23. 01. 1999 r.** Zginął tragicznie nasz Kolega, V - ce Prezes Oddziału PTT w Sosnowcu - **LESZEK KARBOWNICZEK**

Urodził się w dn. 12. 08. 1954 r.

Studiował biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 11 w Jaworznie, oraz II LO w Jaworznie.

Działał w "Solidarności", w okresie stanu wojennego był internowany.

Posiadał wiele pasji. Z zapałem trenował maraton. Biegał w kraju oraz w wielu zagranicznych imprezach. O wielu z nich szereg razy nam opowiadał.

Kolejną jego wielką pasją była piłka nożna. Był sędzią piłkarskim. Odznaczony Srebrną Odznaką PZPN, a także zapalonym kibicem Zagłębia Sosnowiec.

Od początku reaktywacji O/PTT Sosnowiec, był jego aktywnym członkiem, udzielał się w Zarządzie I brał udział we wszystkich imprezach. Na ostatnim zjeździe PTT został wybrany Członkiem Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Kochał Tatry. Na ostatnim XV Ogólnopolskim Spotkaniu Oddziałów PTT w Tatrach, w czerwcu 1998 zrealizowaliśmy szereg wspólnych wycieczek. Po raz ostatni w Tatrach był we wrześniu 1998 roku, podczas tego pobytu zdobył Kościelec.

Osierocił syna. Został pochowany w Sosnowcu na cmentarzu w dzielnicy Niwka.

ZBIGNIEW JASKIERNIA

W dniu 23 stycznia 1999r. Kol. Krzysztof Czesak uczestniczył w uroczystościach 136 rocznicy Powstania Styczniowego, które miały miejsce w Muzeum Przyrodniczym Ojcowskiego Parku Narodowego w Dolinie Prądnika.

III Posiedzenie ZG PTT : 16 - 18.04.99 - Krempna (Beskid Niski)

Oddział PTT Sosnowiec był organizatorem III Posiedzenia ZG PTT. Bazą obrad był Ośrodek Wczasowy "Gamrat" w Krempnej.

Większość uczestników na obrady przyjechała 16.04.99 w godzinach wieczornych. Wieczorne spotkania w podgrupach były poświęcone wymianie pism oddziałowych, a także wymianie doświadczeń.

Zamieszkałem w pokoju z kolegami Oddziału Gliwice,

Obrady rozpoczęły się w dniu 17.04.99 o godzinie 12:00.

Na początku powitałem uczestników obrad. Przyjechało ich w sumie ponad 30 osób. Przedstawiłem miejscowość, a także historię Magurskiego Parku Narodowego. Potem pałeczkę przejął Prezes ZG PTT - Krzysztof Kabat. Przyjęto protokół posiedzenia ZG z Krynicy. Następnie powołano nowy Oddział PTT w Kielcach, chociaż miano pewne uwagi, dlaczego na obrady nie dotarł przedstawiciel tego Oddziału.

Zatwierdzono termin XVI Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT - 25-27.08.99.

Zatwierdzono wzory pieczęci i druków używanych w PTT.

O 15:00 rozpoczęło się spotkanie z Dyrektorem Magurskiego Parku Narodowego - Janem Szafrąńskim oraz z Kierownikiem ośrodka - p. Myśliwcem.

W dniu 18.04.99 odbyła się msza celebrowana przez kapelana PTT ks. Drabika.

Następnie uczestnicy realizowali program turystyczny, o którym w następnym numerze.

ZBIGNIEW JASKIERNIA

Wydano przez: **POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE** Oddział im. Gen. Mariusza Zaruskiego

41-200 Sosnowiec ul. 1 Maja 21/23 Tel. (32) 266 06 25 (32) 266 02 57 fax (32) 266 12 16

[Http://WWW.FREE.POLBOX.PL/P/PTTOSOS](http://WWW.FREE.POLBOX.PL/P/PTTOSOS)

REDAKCJA: ZBIGNIEW JASKIERNIA, KRZYSZTOF CZESAK

SKŁAD by Bart